

Adam Puławski

Pracownia Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej im. Jerzego Kłoczowskiego,
Brama „Grodzka” – Teatr NN
adampulawski@wp.pl

Jacek Andrzej Młynarczyk, *W cieniu Zagłady. Losy kieleckich Żydów w czasie drugiej wojny światowej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2020, 231 s.

Jacek Andrzej Młynarczyk nie jest historykiem anonimowym. Ma ugruntowaną renomę. Jest przedstawicielem historiografii niemieckiej, znanej z prac łączących jasny wywód naukowy ze szczegółową argumentacją stawianych tez. Opublikował m.in. *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945* (2007). Obecnie pracuje na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w Katedrze Historii Nowożytnej i Krajów Niemieckich. Czy zatem recenzowana książka pt. *W cieniu Zagłady. Losy kieleckich Żydów w czasie drugiej wojny światowej* spełnia to wszystko, co gwarantuje marka „Jacek Andrzej Młynarczyk”? Odpowiedź brzmi: zależy, gdzie książkę się otworzy.

Książka składa się ze wstępu, z pięciu rozdziałów i podsumowania. Jest napisana w układzie chronologiczno-przedmiotowym. Mimo że, jak wspomniałem, Młynarczyk jest kojarzony z niemiecką historiografią, układ książki przypomina bardziej te znane z klasycznej polskiej historiografii, i dodałbym do tego uniwersyteckiej, cechującej się zamieszczaniem wielostronicowych rozdziałów wstępnych ukazujących sytuację poprzedzającą omawiane wydarzenia i uwarunkowania (z rysem historycznym, położeniem geograficznym itd.). Obrazuje to pierwszy rozdział książki Młynarczyka, zatytułowany „Ludność żydowska Kielc przed wybuchem drugiej wojny światowej”. Kolejne rozdziały dotyczą już różnych okresów antyżydowskiej polityki w Generalnym Gubernatorstwie. Mówią to same ich tytuły: „Los kieleckich Żydów przed utworzeniem getta”, „Los ludności żydowskiej w getcie”; „Likwidacja kieleckiego getta”, „Losy «Żydów zdolnych do pracy» po likwidacji getta”. Oczywiście autor miał prawo tak skonstruować książkę, choć według mnie przedwojenne konteksty można było zawrzeć na dwóch–trzech stronach we wstępie recenzowanej książki. Każdy rozdział kończy się refleksją na temat stosunków polsko-żydowskich w poszczególnych okresach.

Bardziej interesujące są wnioski płynące z genezy omawianego studium. Autor jest w pełni świadomy, że historia Żydów w czasie drugiej wojny światowej w Kielcach została szczegółowo przedstawiona. Są jej poświęcone przede

wszystkim monografie zmarłego niedawno Krzysztofa Urbańskiego¹. Młynarczyk poddaje je krytyce: „Niestety prace tego niezwykle docieklivego i wielce zasłużonego badacza, specjalizującego się w tematyce związanej z historią gmin żydowskich regionu świętokrzyskiego i miasta Kielc, stwarzają wiele problemów metodologicznych”. Chodzi głównie o niewykorzystywanie przez Urbańskiego źródeł w języku niemieckim, „co w przypadku badań nad zagładą Żydów stanowi bardzo poważny deficyt badawczy”. Do tego dochodzi niewykorzystanie przez kieleckiego historyka piśmiennictwa niemieckojęzycznego. To wszystko powoduje, że „jego [Urbańskiego] ustalenia trzeba uznać za niewyczerpujące tematu, mające raczej charakter przyczynkarski”. Mniejsza z tym, że Młynarczyk z tych „przyczynkarskich prac” Urbańskiego potem w recenzowanej książce czerpie garściami (co pokazuje, jak bardzo cenne są te ustalenia). Ważniejsze są dalsze wnioski, jakie autor *W cieniu Zagłady* wynosi z lektury prac Urbańskiego: „Zagłada ludności żydowskiej Kielc we wspomnianych monografiach została przedstawiona bez żadnych odniesień do innych gmin żydowskich, nie tylko na terenie dystryktu radomskiego, ale też całego Generalnego Gubernatorstwa”. Zabrakło w nich zatem szerokiego kontekstu. Następnie wysuwa jeszcze poważniejszy zarzut, otóż brak tego kontekstu „uniemożliwia otwarcie szerszej perspektywy na opisane represalia i z definicji wyklucza jakąkolwiek uniwersalizację otrzymanych wniosków”. Młynarczyk przybliży też najnowszą, wydaną w 2018 r., monografię o kieleckich Żydach w pierwszej połowie XX w. izraelskiej badaczki Sary Bender pt. *In Enemy Land*. W przeciwieństwie do Urbańskiego praca tej historyczki to już „pierwsza próba systematycznego zaprezentowania dziejów kieleckiej gminy żydowskiej w szerszym kontekście niemieckich represji antysemitycznych w okupowanej Polsce”. Niemniej zdaniem Młynarczyka także Bender w zbyt małym stopniu wykorzystuje źródła niemieckojęzyczne. Stąd płynie główny postulat badawczy Jacka Andrzeja Młynarczyka o konieczności przebadania „losu ludności Kielc w czasie okupacji niemieckiej, tym razem z uwzględnieniem perspektywy całościowej Holokaustu, nie tylko w skali ogólnopolskiej, ale i europejskiej”, przy wykorzystaniu źródeł różnej proveniencji. Jeśli dodamy wcześniejsze sugestie Młynarczyka, aby na podstawie *case study* (ale w szerokim kontekście) „uzyskać uniwersalizację otrzymanych wniosków”, to wiemy, jakie ambitne cele postawił sobie autor. Postanowił opisać historię zagłady kieleckich Żydów na tle Zagłady w całej Polsce i Europie, a jednocześnie wnieść do tej ponadlokalnej historii uniwersalne wnioski wynikające z przeba-

¹ Krzysztof Urbański, *Spółeczność żydowska w Kielcach*, Kielce: Muzeum Narodowe, 1989; *idem*, *Kieleccy Żydzi*, Kielce: Pracownia Konserwacji Zabytków i Kraków: Małopolska Oficyna Wydawnicza, [1993]; *idem*, *Zagłada ludności żydowskiej Kielc 1939–1945*, Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe, 1994. Do tego trzeba dodać *Leksykon ludności żydowskiej Kielc 1789–1999* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2000) oraz przygotowany wspólnie z Rafałem Blumenfeldem *Słownik historii kieleckich Żydów* (Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe, 1995).

danego studium przypadku. Chciał zatem napisać coś w rodzaju monografii à la Timothy Snyder (który zna 12 języków i może czytać źródła wytworzone niemal w każdym zakątku Europy²) i jednocześnie studium przypadku jak Christopher Browning o 101 Batalionie Policji (co posłużyło do wykreowania i zarazem uniwersalizacji pojęcia „zwykli ludzie”³) czy o obozie pracy w Starachowicach⁴ (uniwersalizujący „strategie przetrwania” Żydów w obozach niemieckich). Na marginesie: wymienianie prace Browninga dowodzą, że mogą istnieć bardzo ważne prace przygotowane na bazie jednego rodzaju źródeł (w przypadku *Ordinary Men* były to akta procesowe funkcjonariuszy 101 Batalionu Policji; w przypadku Starachowic – zeznania i relacje ocalałych). Do tego dodałbym artykuł o obozie w Trawnikach i jego filii w Dorohuczycy Witolda Mędykowskiego, w którym autor dokonał bardzo udanej i pouczającej rekonstrukcji historycznej, wykorzystując „jedynie” źródła znajdujące się w archiwum Yad Vashem⁵. To pokazuje, że zarzut/postulat autora, aby badać niemal wszystkie źródła, jest raczej nietrafiony.

Rodzi się jednak bardziej zasadnicze pytanie: czy Jacek Andrzej Młynarczyk osiągnął stawiane sobie cele? Otóż nie do końca. W większości rozdziałów ten szeroki kontekst Zagłady w skali ogólnopolskiej i europejskiej, zawarty za każdym razem na dwóch, trzech i więcej stronach, sprowadza się do bardzo znanych – nawet tzw. zwykłemu czytelnikowi, nie mówiąc już o osobach obeznanym z tematem – treści z wielu pozycji wydawniczych, bliższych narracji podręcznikowej czy popularnonaukowej, a nie naukowej. To powoduje, że cała książka staje się raczej pozycją popularnonaukową, bazującą na wiedzy ogólnej o poszczególnych etapach Holokaustu i studium przypadku, znanego zresztą już z dotychczasowej historiografii (poszerzonego oczywiście o nowe ustalenia Młynarczyka). Oczywiście popularyzacja historii ma duże znaczenie, ale czy na pewno autorowi przyświecał taki cel? Książkę wydał Uniwersytet Mikołaja Kopernika, toteż czytelnik oczekiwałby pracy typowo naukowej, w której te ogóle „wprowadzenia” czy „kontekst” znalazłyby się „jedynie” dla przypomnienia we wstępie.

Do tego – gdy rozważamy walory popularnonaukowe recenzowanej publikacji – dochodzi inny problem: w niektórych miejscach ów kontekst dotyczy bardzo skomplikowanych zjawisk, np. procesu decyzyjnego Zagłady wśród elit władzy niemieckiej. W tych przypadkach to nie są już treści ogólnie znane z podręczników, lecz stanowią poważny głos w dyskusji prowadzonej w dotychczasowej

² Timothy Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków: Znak, 2015.

³ Christopher R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Rezerwowy Batalion Policji i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000 (wyd. 2 popr. i uzup., Poznań: Rebis, 2019).

⁴ Christopher R. Browning, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec: Czarne, 2012.

⁵ Witold Mędykowski, *Obóz pracy dla Żydów w Trawnikach [w:] Erntefest. 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Wydawnictwo Państwowego Muzeum na Majdanku, 2009, s. 183–210.

historiografii. Jacek Andrzej Młynarczyk przedstawia swoje zdanie, do czego ma prawo, ale dla „zwykłego czytelnika” może to być zbyt trudne do zrozumienia – w tych fragmentach zatem praca staje się na wskroś naukowa, przystępna tylko dla wyrobionego odbiorcy, by nie powiedzieć tylko dla innych naukowców. Najwyraźniej Młynarczyk nie wiedział do końca, jaką książkę chce napisać. Wydaje się, że powinien napisać dwie. Pierwszą dotyczącą ogólnokrajowych lub nawet europejskich spraw związanych z Zagładą, która byłaby jego głosem w toczącej się ogólnowiatowej debacie o roli sprawców, procesach decyzyjnych, doświadczeniach ofiar czy świadków czy genezie i skutkach poszczególnych etapów Zagłady, do czego Jacek Andrzej Młynarczyk jest przygotowany jak mało kto i na co, jak widać, ma wielką ochotę. Drugą – będącą *case study* Kielc, zawierającą oprócz opisów faktów i zdarzeń oraz nowych ustaleń autora także uniwersalizację wysnutych wniosków.

Kolejny problem związany z książką *W cieniu Zagłady. Losy kieleckich Żydów w czasie drugiej wojny światowej* polega jednak na tym, że nie zauważyłem w niej owych wniosków mających uniwersalny charakter dla zrozumienia Zagłady. Oczywiście różni się ona jakościowo od prac Krzysztofa Urbańskiego, choćby nawet klarownością wykładu (za co należy autorowi mocno pogratulować), ale daleko jej do wspomnianych prac Christophera Browninga. Największe rozczarowanie z punktu widzenia zainteresowanego naukowca przynosi natomiast najważniejszy rozdział dotyczący likwidacji getta kieleckiego, gdyż jest „jedynie” „uaktualnioną i poprawioną wersją” znanego od 19 lat (*sic!*) artykułu z „Kwartalnika Historii Żydów”⁶. Oczywiście dla „zwykłego czytelnika” nie stanowi to zapewne żadnego problemu. Jednak biorąc to wszystko pod uwagę, ugruntowuje się przekonanie, że książka ma charakter popularnonaukowy z naukowymi wstawkami (np. dotyczącą procesów decyzyjnych).

Podobnie niezbyt udana hybryda wyszła w podrozdziałach poświęconych stosunkom polsko-żydowskim w poszczególnych okresach przedwojnia i wojny. Wydaje się, że czytelnik obeznany z tematem (np. naukowiec) ma prawo oczekiwać, że w tych podrozdziałach Młynarczyk pokaże głównie przykłady tych relacji z terenu Kielc, oczywiście w jakimś kontekście, ale takim, który byłby jedynie uzupełnieniem wniosków płynących z *case study*. Tymczasem ponownie w większości tych podrozdziałów autor ogranicza się do podania bardzo ogólnych, znowu znanych z wielu książek, podręczników czy ostatnio nawet portali internetowych, rozważań o uwarunkowaniach tych relacji, ich przebiegu i konsekwencjach dla ludności żydowskiej, a przykłady z Kielc pojawiają się tam tylko od czasu do czasu. Trudno w tej propozycji dostrzec jakąś „uniwersalizacj[ę] otrzymanych wniosków” z historii kieleckich Żydów. A jak umiejscowić narrację Młynarczyka odnośnie do stosunków polsko-żydowskich? Na pewno nie

⁶ Jacek Andrzej Młynarczyk, *Bestialstwo z urzędu. Organizacja hitlerowskich akcji deportacyjnych w ramach „Operacji Reinhardt” na przykładzie likwidacji kieleckiego getta*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2002, nr 3.

można jej ulokować przy otwartym niedawno nowym portalu Muzeum Żydów Polskich Polin pt. „Żydzi ukrywający się po «aryjskiej stronie»: nowa zakładka tematyczna”⁷. Młynarczykowi bliżej do prawicowej narracji, w której postawy Polaków się usprawiedliwia, a o uwarunkowaniach wpływających na postawy Żydów (np. szukających pożywienia na polskiej wsi) po prostu się zapomina lub je marginalizuje. Oczywiście do klasycznej prawicowej narracji (np. prowadzonej przez instytucje będące „historycznym ramieniem partii” Prawo i Sprawiedliwość) autorowi jest – na szczęście – bardzo daleko. Postaram się uzmysłowić to cytatami z recenzowanej książki. Gdy Jacek Andrzej Młynarczyk pisze o sytuacji międzywojennej, wspomina o pogromie i rozruchach w Kielcach w 1918 i 1921 r., ale niezbyt fortunnie kwituje uwarunkowania stosunków polsko-żydowskich w okresie niepodległości Polski, przyjmując polskocentryczny punkt widzenia: „[Żydzi] [n]aznaczeni przez odmienną religię, inne obyczaje, ubiór dostosowany do restrykcyjnych przepisów religijnych i przede wszystkim inny język stanowili pewnego rodzaju ciało obce w dominująco chrześcijańskim otoczeniu” (s. 50). Kiedy w pierwszym okresie okupacji niemieckiej rozpoczął się proces „aryzacji” mienia Żydów i warsztaty rzemieślnicze czy placówki handlowe „często” – jak podkreśla autor – trafiały w zarząd powierniczy, a „nierzadko były przejmowane również przez Polaków”, to zdaniem Młynarczyka: „Trudno się dziwić, że beneficjenci tych procesów traktowali «aryzację» jako zjawisko na wskroś pozytywne: eliminowało ono żydowską konkurencję, a w niektórych przypadkach umożliwiało realne wzbogacenie się – oczywiście za cenę otwartej kolaboracji z okupantem” (s. 115–166). Otóż autor i my teraz musimy się dziwić, zwłaszcza że kończyło się to – co sam zauważa – kolaboracją. Było to natomiast naturalne (przejmowanie żydowskiego mienia) z perspektywy owych ówczesnych Polaków. To, że „przeważająca część kielczan pozostała raczej obojętna na ich [Żydów odseparowanych w gettach] los”, Młynarczyk wyjaśnia/tłumaczy przedwojennymi postulatami polskiej prawicy odseparowania polskiej ludności od żydowskiej, niemiecką polityką i propagandą antysemitką oraz tym, że Polacy byli przejęci własnym losem: „[p]roblemy dnia codziennego spoczywały tak wielkim ciężarem na barkach kielczan przebywających poza granicami dzielnicy [żydowskiej], że nie mieli oni już siły, by przejmować się losem społeczności tam odizolowanej” (s. 193–194). Zdecydowały zatem o tym tylko obiektywne czynniki – żadnej winy konkretnych Polaków. Odnośnie do tego podrozdziału za błąd należy uznać ulokowanie tu rozważań o uwarunkowaniach towarzyszących ukrywaniu się Żydów. O tym zjawisku na skalę masową możemy mówić dopiero od rozpoczęcia fizycznej eksterminacji ludności żydowskiej. O zupełnym braku zrozumienia przez autora fenomenu żydowskich grup przetrwania, żydowskich oddziałów partyzanckich czy pojedynczych Żydów ukrywających się na wsi lub w lasach świadczą stosowne podrozdziały

⁷ <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/aktualnosci/zydzi-ukrywajacy-sie-po-aryjskiej-stronie-nowa-zakladka-tematyczna?> (dostęp 19 X 2021 r.).

części dotyczących likwidacji kieleckiego getta i okresu po jego zlikwidowaniu oraz podsumowanie książki. O tych fragmentach można by było napisać całą recenzję. Skrótowo tylko napiszę, że autor, idąc być może za źródłami czy niektórymi opracowaniami, zupełnie pomylił skutki z przyczynami. To Żydzi przez kradzieże czy przymusowe rekwizycje żywności powodowali, że ludność miejscowa, a przede wszystkim polskie oddziały partyzanckie zabijali ich jako zagrażających bezpieczeństwu i jako bandytów: „Członkowie takich oddziałów, często w części lub w całości pochodzący z nękanymi miejscowości, starali się przywrócić bezpieczeństwo w okolicy przez zwalczanie z bronią w ręku obcych oddziałów” (s. 250). O tym, że Polskie Państwo Podziemne nie wypracowało systemowych rozwiązań w celu zapewnienia pożywienia dla ukrywających się w lasach Żydów obywateli polskich, autor nie pisze, dodaje natomiast: „W warunkach wojennych nikt nie pytał o motywy podobnych rekwizycji, a wyroki ferowano szybko i bezwzględnie” (s. 311). Młynarczyk chyba jednak powinien podjąć próbę odpowiedzi, dlaczego „nikt nie pytał”. Równie kuriozalne jest jego ustosunkowanie się do obecności Żydów w komunistycznej partyzantce. Mniejsza z tym, że pisze: „Dowództwo AK nie tolerowało jednak otwartej dyskryminacji o podłożu antysemitycznym w swoich szeregach i gdy o takich przypadkach meldowano, odpowiadało na nie z całą surowością obowiązującego prawa⁸ (s. 296) – sugerując, iż w oddziałach AK-owskich udział Żydów był powszechny. Jeśli Żydzi znaleźli się w oddziałach Gwardii Ludowej-Armii Ludowej czy sowieckich, to byli narażeni na ataki ze strony polskich oddziałów. Stwierdzenie prawdziwe, pytanie tylko dlaczego. Autor tłumaczy to tym, że sowiecka i komunistyczna partyzantka prowadziła aktywną walkę z administracją niemiecką, co z kolei powodowało pacyfikację ludności cywilnej ze strony Niemców: „[w]ywołało to zbrojną reakcję głównych polskich ugrupowań podziemnych, takich jak Narodowe Siły Zbrojne, które rozpoczęły zwalczanie szczególnie aktywnych bojówek komunistycznych w trosce o los okolicznych mieszkańców” (s. 295). Młynarczyk zapomniał wspomnieć, że AK także dokonywała aktów dywersji, które skutkowały krwawymi reakcjami Niemców, że nie doszło do porozumienia między oddziałami o różnej proweniencji (z winy wszystkich stron) w sprawie zakresu i taktyki prowadzenia antyniemieckiej dywersji. Autor jedynie potrafi uznać, że jedna formacja totalitarna – GL – była, by użyć kolokwializmu, „nie fair”, a druga, również o charakterze totalitarnym – NSZ – była „okay” (bo przecież kierowała się troską o los okolicznych mieszkańców). Jak wspominałem, Jackowi Andrzejowi Młynarczykowi daleko do radykalnej prawicy w ocenie stosunków polsko-żydowskich podczas wojny. Nowym przykładem tej skrajnie zideologizowanej narracji jest tekst Tomasza Łabuszewskiego i Piotra Niwińskiego pt. „Sprawa” Józefa Franczaka – czyli historia alternatywna – tam cały podrozdział dotyczył „Zagrożeni[a] ze strony żydowskich uciekinierów, grup sowieckich

⁸ Podaje tylko jeden (sic!) przykład – sformułowanie takie nie znajduje potwierdzenia w badaniach.

i miejscowych polskich komunistów”⁹ – a zatem to nie polskie podziemie niekomunistyczne było zagrożeniem dla ukrywających się Żydów, lecz odwrotnie. Trudno nawet z takimi artykułami nawiązać naukową debatę.

Mimo tych, mam nadzieję rzeczowych, a nie „krytykanckich”, uwag należy podkreślić, że książka Jacka Andrzeja Młynarczyka jest lekturą obowiązkową. To kolejny krok do realizacji postulatu odtworzenia przebiegu Zagłady niemal w każdym mieście okupowanej Polski. Oby więcej takich historyków chciało opisać lokalne historie Holokaustu.

⁹ Tomasz Łabuszewski, Piotr Niwiński, „Sprawa” *Józefa Franczaka – czyli historia alternatywna*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2021, nr 37, s. 649–703.